

A cenzura nadal nęci

28 maja 2012

Cenzura nęci każdą władzę, bo cóż przyjemniejszego, gdy wokół słyszy się te same myśli-moje myśli, gdy każda sprawa naświetlana jest z tej samej strony-mojej strony. Nie muszę natężyć umysłu, nie muszę szukać argumentów, bo po co, wystarczy cenzor.

Wydawało by się, że cenzura to był problem autorów tekstów z lat głębokiego socjalizmu, ale okazuje się, że nie. Pragnienie cenzury nawet dziś drąży umysły ludzi całkiem młodych. Kim jest niezależny bloger, to człowiek który myśli niezależnie, potrafi argumentować swoje zdanie, nawet wtedy gdy się myli, potrafi przyznać się do swojej pomyłki ale z drugiej strony akceptuje odmienne zdanie, ocenę faktów innych ludzi, innych blogierów. Można nie akceptować przekleństw w wypowiedziach, ale niezależny bloger akceptuje fakt, że inny niezależny blogier myśli inaczej, inaczej ocenia świat, ocenia fakty. Jeżeli argumentuje to w sposób kulturalny, musimy to akceptować.

„Nie ma większego wstydu dla człowieka myślącego niezależnie, niż wołanie o odgórną cenzurę.”

To nie przystoi człowiekowi, który chce się mienić niezależnym blogerem. A mimo tego pojawiają się ludzie, chcący uchodzić za blogerów którym pragnienie cenzury jest bardzo bliskie. Nie mówmy o osobach, dlatego nie będę podawał kto, ale przytoczę wypowiedzi. Osoby te nie tylko, że same blokują tych którzy mają odmienne zdanie: „Nie jesteś mile widziany na moim blogu. Za swoje kłamstwa i brednie dostajesz bana.” ale również żądają od portalu usuwania osób, które niezbyt dokładnie wyrażają ich widzenie świata. Mówią coś, co oni odgórnie uznają za kłamstwo. „Jednego co chcę to nie widzieć na nE takich wymoczków jak ty, xxxxx i jeszcze parę sztuk”. Tak jedyne co chcę to mojego idealnego ocenzurowanego świata,

pozbawionego ludzi, którzy odważą się wyrażać inne zdanie. Bo gdy nie starcza wiedzy, argumentów, gdy przegrywa się w dyskusji u niektórych ludzi pojawia się pokusa odzyskania pola poprzez obrażanie, wyśmiewanie zdobywającego przewagę a wreszcie rozpaczliwe wołanie o cenzurę.

Ja żyłem w czasach, kiedy obowiązywała cenzura, gdy aktorzy kabaretowi zawieszali głos i mrugali okiem, gdy rodzice mówili swym dzieciom „to było tak, ale nie mów tego w szkole, bo możesz mieć problemy”. Wydawało mi się, że te czasy mam za sobą, że ludzie młodzi będą zdolni i na tyle wykształceni, by prowadzić rozmowy na argumenty, że będą się przekonywali i akceptowali swą odmienność, potrafili rozmawiać na tematy, które ich różnią, że wreszcie będą pozbawieni cech „kreatora cenzury”, czyżbym się jednak pomylił?

Autor: Faral

Źródło: [Nowy Ekran](#)